Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj, obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro. 48.** **25. kwietnia 1846.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Korpus oficerów miejskich ofiarował swemu Pułkownikowi pałasz honorowy. — Z Wiédnia: Mianowanie nowego Starosty obwodu rzeszowskiego.

Wiadomości zagraniczne: Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj: Kwestyja z Angliją o Oregon.

Hiszpanija: Narvaez opuszcza kraj. — Powstanie w Galicyi.

Anglija.

Francyja: Narvaez w Paryżu. — W. Książę Konstanty z flotą rosyjską w Tulonie.

Belgija: Rozruchy w Gandawie. — Środki ostrożności w Bruxeli.

Prusy: Rozruchy w Rogóźnie w W. Księztwie Poznańskiem.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Stanisławowa.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

(Nadesłane.)

W przedwieczór urodzin Jego CKMości Najmiłościwszego naszego Monarchy, zebrał się cały korpus oficerów tutejszéj milicyi miejskiéj, pod przewodnictwem Majora Radzcy magistratualnego Kieryczyńskiego, u swego Pułkownika c. k. Radzcy i Burmistrza Emila de Festenburg; a gdy pomieniony Major, a po nim Kapitan strzelców miejskich Frańciszek Tomanek, w najszczérszych wyrazach, wierność i uległość obywateli lwowskich dla Najjaśniejszego Domu Cesarskiego i Rządu oświadczyli, tudzież nowemu Pułkownikowi swemu, za usiłowania przy uorganizowaniu korpusu milicyi, poświęcenie się jego i poniesione trudy służbowe podczas ostatnich wypadków, dzięki swoje wynurzyli, ofiarowali mu z powodu uroczystości urodzin Najjaśniejszego Pana, kosztowny pałasz honorowy, z napisem na obu stronach klingi w złocie umieszczonym; *»Lwowski korpus oficerów miejskich, swemu szanownemu piérwszemu Pułkownikowi w roku 1846.«*

Wzruszony Pułkownik szczérze podziękował oficerom za to niespodziane wyszczególnienie, zapewniając oraz takowych, iż zawsze niezachwianéj wierności obywateli lwowskich ufał, i mocno jest przekonanym, że godło takowych: *»Leopolis semper fidelis«* — nigdy naruszoném nie będzie, że pomyślny skutek swoich usiłowań, jedynie skutecznemu współdziałaniu oficerów i ich współobywateli zawdzięcza, poczytując sobie nakoniec za największy zaszczyt, tak zacnym i Najjaśniejszemu Domowi Cesarskiemu wiernie uległym obywatelom przewodniczyć.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 12. kwietnia r. b. raczył Starostę obwodu rzeszowskiego Tadeusza Lederera przenieść najłaskawiéj na opróżnione przy galicyjskiem gubernijum miejsce Radzcy, a tamtejszego gubernijalnego i prezydyjalnego Sekretarza Augusta Gerarda de Festenburg mianować najłaskawiéj Starostą obwodu rzeszowskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Ze Stanów Zjednoczonych otrzymano wiadomości po dzień 18. marca. — W kwesty

o Oregon nie zaszło wprawdzie jeszcze nic stanowczego, jednakże wiele ważnego, co się przyczynia do spokojnego usposobienia umysłów. Dnia 4. i 5. marca miał p. Heywood w senacie Wasyngtońskim bardzo ważną mowę. Powstając na zdanie swego własnego stronnictwa, nie chce pan Heywood przyznać, że prezydent Polk jest obowiązany obstawać przy całym okręgu Oregonu; każe on raczéj domyślać się, że Polk wcale nie będzie się sprzeciwiał ugodzie opartéj na dawnych propozycyjach angielskich. Ponieważ się domyślają, że Heywood nie mógł tak stanowczo oświadczać się bez wiedzy i przyzwolenia prezydenta, więc ta mowa sprawiła wielkie wrażenie i obudziła obawę w partyi wojennéj. W liście z Wasyngtonu zamieszczonym w »*Nowojorskim dzienniku handlowym* wyrażono jak następuje: »Heywood miany jest za poufałego przyjaciela prezydenta, treść jego mowy zmierza do tego, iż on stara się dowieść, że Polk poprzestaje na 49tym stopniu, otwiera wolne pole negocyjacyjom i zaleca kongresowi, aby głosował »na wypowiedzenie« z tym dodatkiem, iż spodziewamy się, że w przeciągu dwunastu miesięcy sporna ta kwestyja w drodze ugody załatwioną zostanie. W tym pojednawczym duchu dał on do poznania, że Unija już przez czterdziestoletnią, że tak rzec można negocyjacyję obowiązaną jest, 49ty stopień uznać za granicę swych posiadłości w okręgu Oregonu; prezydent jest wprawdzie ze swojéj strony przekonany, że prawne domaganie się Stanów Zjednoczonych jest jasne aż do 54 stopni 40 minut; ale to prywatne zdanie nie wstrzyma go od przychylenia się do życzeń swego kraju i załatwienia przez ugodę w spokojny sposób zachodzącego sporu z Anglija. On (Heywood) ma tak wielkie zaufanie w prezydencie, iż się wcale nie będzie wahał głosować za wypowiedzeniem, i to bez wszelkiego warunku. Gdyby się okazało — czego się bynajmniéj nie obawia — iżby prezydent chciał użyć wypowiedzenia konwencyi z roku 1827 jako broń do wojny, nie zaś jako środek do pokoju, tedy on przejdzie do opozycyi. Jeżeli potém, jak się domyślać można, znaczną większością będzie przyjęty wniosek, by o tém wypowiedzeniu donieść do Londynu, tedy nastąpi to z tém przypuszczeniem, że rozpoczniemy układy i przyjmiemy propozycyję ze strony Anglii, aby nam okrąg Oregonu aż po 49ty stopień odstąpiła. W takim składzie zdaje się w téj chwili zostawać ta sprawa. Ale być może, iż tak pomyślna konjunktura dla utrzymania pokoju zasępiona będzie znowu przez ukryte przyczyny, gdyż zachodzi przytém tak wiele interesów i namiętności, iż jak fal na morzu tak też wypadku tych rozpraw wyrachować niepodobna. Powiedzą: że publiczna opinija niech się odezwie swoim stanowczym głosem; — ale i téj nie waży się nikt z pewnością przepowiedzieć.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 8. kwietnia. Zaledwo Isturiz nowy prezydent ministrów objął swój urząd, natychmiast kazał do siebie przywołać Narvaeza i oświadczył mu, że Jéj Król. Mość chce mu poruczyć poselstwo w Neapolu, które na jeden z najpiérwszych stopni wyniesione będzie. Jenerał Narvaez odrzekł, że postanowił uchylić się do prywatnego życia i że nie przyjmie żadnéj posady. W kilka godzin później otrzymał rozkaz, odjechać niezwłocznie do Neapolu, gdzie ma załatwić bardzo ważne poselstwo. Został oraz wezwany wymienić wszystko, co mu tylko do wybrania się w tę podróż jest potrzebne, i które osoby chce wziąść z sobą. Narvaez odpowiedział natychmiast, że przyłoży wszelkich sił z swojéj strony, by mógł we 24 godzin odjechać, dodał oraz, że nie potrzebuje nic, i że nie weźmie z sobą jak tylko jednego ze swoich adjutantów i jednego służalca. Jakoż w saméj rzeczy dnia 6go wieczorem opuścił Madryt i udał się w podróż do Francyi. Najwierniejsi jego przyjaciele zgromadzili się wprawdzie jeszcze raz w jego pomieszkaniu dla pożegnania się z nim. Zdaje się, że na krótki czas przedtém, nim wsiadł do powozu, minister marynarki Armero wezwał go jeszcze raz w imieniu Królowéj, aby przyjął poselstwo do Neapolu, ale otrzymał odmowną odpowiedź.

Teraz zaszedł kłopot przez wybuchnięcie powstania w Galicyi. Dnia 5go w wieczór otrzymał rząd w Madrycie wiadomość, że batalijon pułku piechoty *Zamora* i prowincyjonalny batalijon z Gijon, które stoją załogą w Lugo, zbuntowały się téj saméj chwili, w któréj wojenny komisarz nad nimi przegląd miał odbyć. Piérwszą myślą powstańców było opanować publiczne władze; ale nie mogli oni schwytać, jak tylko brygadyjera Tojo, jeneralnego komendanta; *Gefe politico* umknął do Benawentu a intendent do Villafranca del Vierzo. W Madrycie nie wiedziano jeszcze o całém znaczeniu tego powstania, które daléj rozszérzać się zagraża. Powstańcy wołali: »Precz z rządem! Niech żyje Izabela II.! Niech żyje Infant Don Enrique!« Rząd w Madrycie obawiał się, że jeneralny kapitan

Villalonga, który się znajdował w Korunie, może niéma dostatecznych zbrojnych sił do przytłumienia tego powstania, i że te wojska, któremi dysponować jest w stanie, może już są zarażone złym duchem załogi w Lugo; przeto wydał rozkaz, aby z Asturyi i ze staréj Kastylii posłano czemprędzéj do Galicyi wszelkie zdatne do boju wojska. Także pułk piechoty *Borbon* i pułk konnicy *Baylen* z załogi Madryckiéj, otrzymały rozkaz udać się niezwłocznie w pochód do Walladolidu i Benawentu, dla zastąpienia tamże tego wojska, które ztamtąd odejdzie. Jenerał Jose de la Concha, dawniéj jeneralny kapitan prowincyj baskijskich, ma stanąć na czele tych dwóch korpusów, które dnia 7. istotnie już z Madrytu wyruszyły. Sądzą powszechnie, że ten jenerał przeznaczony jest w miejsce jenerała Villalonga w Galicyi. Podług niektórych pogłosek, rozszérzyło się już po całéj Galicyi powstanie, i słychać że wszędzie wojsko miało w niém udział.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Wszystkie depesze i listy przychodzące od wojska nad Sutleczem, podają rysy najradośniéj działające na patryjotyzm Anglików. — Trafny jest w tym względzie sposób myślenia jenerała Gough, wyrażony w liście jego prywatnym (czytanym przez Sir Peela w izbie niższéj), i to w chwili najzupełniejszego zwycięztwa i wówczas kiedy ten niedawno jeszcze tak niebezpieczny, tak butny wróg leżał u nóg jego, zwalczony własną jego i oficerów jakoteż wojowników dzielnością, te gorące dzięki Panu zastępów, ta serdeczna litość nad pobitemi nieprzyjaciołmi, i to najzaszczytniejsze uznanie dowiedzionéj przez nich zdatności i waleczności. — I daléj jeszcze to bezinteresowne poświęcenie się jeneralnego gubernatora i innych oficerów, ta karność wojskowa w kraju nieprzyjacielskim, i nareszcie to umiarkowanie z upadłym przeciwnikiem!. I jeszcze przyjemniejszém jest, mianowicie co do ostatniego punktu, ta zgodność zdania wszystkich osób i wszystkich stronnictw w kraju ojczystym. W obu izbach parlamentowych, w londyńskiéj radzie miejskiéj, w któréj dla wodza naczelnego głosowano na prawo obywatelstwa miejskiego, a dla wojska na podziękowanie od stanu mieszczańskiego, również i w dziennikach wszelkiéj barwy, jedno tylko w téj mierze panuje zdanie. Każdy, który tylko o tym przedmiocie mówi lub pisze, ubolewa że wojna ta stała się kiedykolwiek potrzebną, i za najświetniejszą onéj część uważa to, że ta ciężka walka, te wielkie ofiary jakich ona wymagała, tak prędko pokój sprowadziły, i że się tak umiarkowanym okazano w zwycięztwie. To objawienie sposobu myślenia niechaj przekona świat cały, że jeżeli Anglija nie życzy sobie wojny z Amerykanami, głównemi powodami téj żądzy pokoju nie są ani bojaźń ani interes handlowy. Właściwe »stowarzyszenie mające na celu utrzymanie pokoju«, nie jest wprawdzie dotąd jeszcze tak liczne, i nie wywiéra widocznego wpływu na naród, ale zasada która je wywołała, zajęła widocznie miejsce w wielu sercach: jakkolwiek podziwiają i szanują waleczność i talenta wojskowe, gdy je wywołuje potrzeba, uważają jednakże wojnę samą przez się, za najgorsze złe, jakie tylko ludzkość nawidzić może.

Francyja.

Z Paryża dnia 14go kwietnia. Jenerał Narvaez, który dnia 11go w Bajonie krótką miał rozmowę z Infantem Don Enrique, przybył wczoraj do Paryża.

Moniteur donosi: »Flota rosyjska okazała się d. 11. wieczorem naprzeciw Tulonu, o godzinie 6 ½ zarzuciła w porcie kotwicę. Z rana dnia 12. prefekt morski złożył wizytę J. Ces. Mości W. Księciu Konstantemu i Admirałowi Lütke. Przywitalne strzały zamieniano nawzajem. Pod-prefekt, jenerał komenderujący w departamencie i burmistrz Tulonu udali się także na pokład okrętu, na którym się Książe znajdował. JCMość życzył sobie zatrzymać inkognito, które zwykł wszędzie zachowywać i oświadczył żądanie, aby mu nie oddawano żadnych urzędowych honorów. W. Książe wysiadłszy na ląd, udał się najprzód do prefektury morskiéj, i chciał potém zaraz zwidzić arsenał Mourillon i warownię Lamalgue.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 15go kwietnia. Dzień pozawczorajszy nie przeszedł w Gandawie bez wszelkiego zamieszania. Kilka osób podejrzanéj powierzchowności i młodych włóczęgów, którzy się skupili na targu piątkowym, wzięli się do wyrywania bruku, i rzucali kamienie na stojącą na środku placu latarnię. Oddział konnych żandarmów pośpieszył zaraz z szablą w ręku pod dowództwem kapitana, który mniéj jak w kwadrans rozpędził zebrane tłumy, objeżdżając plac w galopie na wszystkie strony. W Gandawie istnieje stowarzyszenie pracujące nad rozszérzaniem najrozmaitszych idejów demokratycznych, i mniemają, że ajenci, którzy

tam i w wielu częściach obu Flandryj rozszérzali proklamacyje do robotników, są członkami tego stowarzyszenia. Sądowe śledztwa rzucą bez wątpienia światło na te wszystkie domniemywania, które w téj chwili są bardzo mnogie. — Tu w Bruxeli wszystkie oddziały wojskowéj załogi od piątku konsygnowano w koszarach, i mimo dni świątecznych, sądy i sędziowie byli w czynności. Dziś z rana zebrało się nieco podejrzanego ludu na placu przed ratuszem, który jednakże rozbiegł się za pokazaniem się siły zbrojnéj. Prócz tego nie zaszło żadne zamieszanie spokoju ani téż poruszenie jakie.

Prusy.

Podług *Berlińskiéj Gazety* Vossa zaszły w Rogóźnie, miasteczku w Wielkiém Księztwie Poznańskiém, niebezpieczne zaburzenia pokoju. »Wczoraj (dnia 7. kwietnia) około godziny 8méj wieczorem — tak opiéwa doniesienie — wszczął się pożar w domu pewnego Polaka; między ludźmi, którzy przybyli do ognia, postrzeżono wielu Polaków, którzy jednakże byli tylko nieczynnymi widzami i spokojnie przypatrywali się, jak majątek ich ziomka ogarniały płomienie. W nocy o godzinie 2giéj byli mieszkańcy na nowo przestraszeni, jednakże już nie trwogą ogniową, lecz daleko straszniejszą odezwą: Rewolucyja! Jakoż na staromiejskiéj targowicy ujrzano w saméj rzeczy kilkaset ludzi, powiększéj części Polaków, tak z miasta jak i z przyległéj okolicy, uzbrojonych kosami, widłami i ożogami; tutejszy szynkarz G. zdawał się być ich przewodźcą, jakoż na jego rozkaz: *Zabijajcie Żydów i Niemców!* dopuścili się tumultańci największych gwałtów; wielu, mianowicie Żydów, zostało niebezpiecznie pokaleczonych, inni odnieśli mniéj niebezpieczne rany. U déstylatora mieszkającego obok propinatora G. zabrali Polacy także wiele rzeczy. Usiłowaniom tutejszych tak chrześcijańskich jak żydowskich mieszczan powiodło się wszelako, rozprószyć te zgraje tumultantów; sześciu Polaków uwięziono.«

NOWINY.

O godzinie 2giéj po północy z dnia 22go na 23ci b. m. wybuchnął tu w stolicy pożar w dwupiętrowym domu przy ulicy wałowéj pod nrem. 291. Ogień wszczął się na strychu, i w krótkiéj chwili stanął cały dach w płomieniach. Tylko roztropnemu i dzielnemu ratunkowi, tudzież przestrzeganemu przez władze wojskowe porządkowi winniśmy, iż niebezpieczeństwo grożące téj ludnéj części miasta prędko zostało usunięte, i całe nieszczęście skończyło się na zgorzeniu dachu wraz z belkowaniem. Z przyległego domu, nizkim tylko ogniowym murem przedzielonego, zerwano część pobicia dachowego, aby tém pewniéj dalszemu szérzeniu się zgubnego żywiołu zapobiedz. Przyczyną pożaru jest podobno zbyt częsta u nas nieostrożność składania na strychu rzeczy łatwo-palnych, np. słomy, pościeli i t. p., i puszczania służących porą wieczorną na strych, i to nie z porządną latarnią, ale z samą świécą.

Przybyła do stolicy naszéj na dłuższy czas panna Florentyna Bogdani, ulubiona śpiewaczka opery krakowskiéj, o któréj pięknym talencie i uznaniu, jakie uzyskała w Wiédniu i w innych miastach za granicą, wspominaliśmy kilkakrotnie. Zamyśla ona, jak się dowiadujemy, udzielać w mieście naszém naukę śpiewu; przyczém mamy nadzieję, że zechce w publicznym koncercie dać nam poznać piękny głos swój o którym tyle słyszeliśmy.

* * *

Dyrekcyja zajmująca się utrzymywaniem *Zakładów ochrony małych dzieci* odebrała przez władzę dystryktualną dozorującą szkółki ludu w Mościskach, 44 rozmaitych monet pieniężnych, w wartości 76 zr. 30 kr. m. k., jako dar dla tychże zakładów od pewnéj szlachetnéj Damy, która nazwiska swego nie wymieniła. — Dyrekcyja widzi się być obowiązaną, wynurzyć publicznie najgorętszą dziękę za ten dar wspaniałomyślny.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Ze Stanisławowa, dnia 21. kwietnia. Zasiewy jare wszędzie niemal w obwodzie naszym już odbyte; także i ziemniaki w znacznéj części powysadzane. Zostaje tylko siew hreczki i prosa. Oziminy wszędzie jak najpiękniejsze, toż samo i jarzyny wiele obiecują, jeżeli tylko powietrze teraz ostrzejsze, wkrótce się ułagodzi. — Zboże jest ciągle w téj saméj cenie, jaka była podana w Gazecie nro. 33 i 38; jednakże w handlu nie widać ruchu.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 17. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)